Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 163 Kraków, środa 18 lipca 1923 Rocznik XXXII

1000 marek za numer

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Miesięcznie 25000 marek
Zagranicą miesięcznie 44.000 Mk
Tygodniowo w Krakowie 5500 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA"
Kraków, Karmelicka 16, tel. 20-86.
Konto czekowe 149.975.

Weksle wyborcze

Sensacyjną wiadomość podaje wychodzący w Łodzi „Kurjer Wieczorny":

„Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że ostatnim powodem konfliktu pomiędzy p. Wł. Grabskim a rządem było żądanie Chjeny i Piasta pokrycia z funduszów skarbowych — zobowiązań wyborczych ósemki i jedynki.

P. Władysław Grabski stanowczo odmówił i ogłosił swój znany list.

Dowiadujemy się, że p. Linde zgodził się na wypełnienie odrzuconych przez p. Grabskiego żądań o pokrycie ze skarbu państwa zobowiązań wyborczych jedynki i ósemki".

Powyższą wiadomość podajemy tu na odpowiedzialność zacytowanego na wstępie dziennika łódzkiego, który ogłosił ją w sposób nader sensacyjny i bijący w oczy. Trudno jednak dać wiarę tej wiadomości, bo nawet rząd chjeńsko-piastowy, wzdragamy się posądzić o tego rodzaju bezceremonjalne traktowanie skarbu państwa jako własności prywatnej stronnictw, znajdujących się chwilowo przy żłobie.

Wszelako sprawa ta musi zostać gruntownie zbadana i jasno wyświetlona. Posłowie nasi w Sejmie zażądają od rządu kategorycznej odpowiedzi: tak, czy nie, oraz dowodów, aby ani cień wątpliwości nie pozostał.

Jeżeliby się jednak oskarżenie, podniesione przez łódzki „Kurjer Wieczorny", okazało prawdziwem, w takim razie mielibyśmy tu fakt najcyniczniejszego nadużycia władzy: okradzenia skarbu państwa na korzyść kas partyjnych!

Rząd chjeńsko-piastowy wygładza kraj

Jesteśmy w pełnym toku żniw. Wedle zapowiedzi ministra rolnictwa, p. Gościckiego, widoki zbiorów są w tym roku tak pomyślne, że już obliczają nadwyżkę i to niebagatelną, na wywóz. Także p. Witos w wywiadzie z korespondentem paryskiego „Temps'a" zapowiada, że zbiory w tym roku zapowiadają się dobrze, a możliwe, że będą nawet bardzo dobre. Mimo to kilogram mąki pszennej kosztuje w Krakowie 9000, a żytniej 4800—5000 marek.

Cukru — jak wiadomo — u nas w ciągu całego lata brak. Sprzedają go w sklepach po 25 do 30 tysięcy za kilogram, a kogo nie stać na zapłacenie tej sumy, musi wystawać godzinami w ogonku magistrackim, aby zapłacić 15 tysięcy za kilogram. Wobec tego katastrofalnego położenia odnośnie do dwóch tak podstawowych artykułów, jak mąka i cukier, co robi rząd, jakie środki zaradcze stosuje? Oto odpowiedź:

Organ obecnie rządowy „Rzeczpospolita" (z dnia 12 lipca) pisze:

„Ogromne ilości mąki pszennej **amerykańskiej**, wynoszące około 600 wagonów, zalegają w składach kolejowych w różnych punktach kraju".

„Cukru krajowego prawie dostać nie można. Na rynku znajduje się tylko **cukier angielski**, za który zapłacono funtami".

Sprowadzenie mąki amerykańskiej do Polski, która od roku 1921 nie ma już deficytu zbożowego, samo przez się wskazuje, że coś z zaopatrywaniem ludności w chleb nie jest w porządku. Naturalnie, jeżeli obszarnicy z byłego zaboru pruskiego — obecnie spichlerza polski — magazynują zboże i czekają na ciągle wyższe ceny, albo — jak dochodzą słuchy — kalkulują ceny już nawet nie w dolarach, ale w funtach szterlingów, musi panować na rynku brak mąki i wielkie zrzeszenia konsumentów zmuszone były sprowadzić mąkę amerykańską. W tem miejscu zaczyna działać „walka ze spekulacją walutową". Rząd, słusznie zupełnie, kontroluje ściśle, na jakie cele kupcy potrzebują obcych walut: czy na zapłacenie sprowadzonych towarów, potrzebnych czy luksusowych. Widocznie rząd, czy centrala dewizowa uznała, że mąka amerykańska należy do towarów luksusowych i odmawia wydania na jej zapłacenie dolarów.

A czy tylko troska o walutę jest motywem tej odmowy? Czy przypadkiem nie działają tu wyższe siły, t. j. takie, które są na wysokich stanowiskach, obecnie miarodajnych, a którym konkurencja mąki amerykańskiej nie jest na rękę, bo zwala ich kalkulację, opartą na — bezkonkurencyjności? Pamiętamy jeszcze, jak w roku 1920 żywiliśmy się prawie wyłącznie mąką amerykańską. Wówczas pp. ziemianie nie mogli temu przeciwdziałać, gdyż po najeździe bolszewickim kraj był spustoszony i bez pomocy Ameryki byłby panował głód. Dziś — co innego, dziś obawy głodu niema, spichlerze są pełne starego zboża, za kilka dni stodoły i gumna będą pełne nowego — czekajmy więc ze sprzedażą, aż dojdziemy do cen amerykańskich plus zysk z zaoszczędzonego przewozu. Że tymczasem sprowadzona mąka się psuje, że konsumy, które ją sprowadziły, narażone są na straty, że miejscowe zboże ciągle jeszcze nie okazuje tendencji zniżkowej — co to rolników obchodzi? Wszak samostarczalność jest tak piękną zasadą — dla innych!

Jeszcze większy, o ile to możliwe, jest skandal cukrowy. Cukier wywozi się z kraju masowo, a na konsumcję krajową wyznacza się z miesiąca na miesiąc coraz mniejsze dawki. Cukier idzie do Anglji, a stamtąd — jeżeli wogóle tam doszedł, jeżeli nie odbył okrężnej drogi przez Gdańsk i kurytarz — wraca do nas już z marką angielską, za którą trzeba płacić funtami. Przypomina to gospodarkę cukrową w Austrji z przed roku 1912, kiedy to fabrykanci otrzymywali od rządu premje za wywz cukru do Anglji, gdzie nim karmiono świnie, aż dopiero międzynarodowa konferencja w Brukseli temu skandalowi położyła koniec.

Gospodarkę tę charakteryzuje warszawski „Przegląd Wieczorny" w następującem określeniu:

„Cukier drożeje i to drożeje w kraju, w którym masami wywozi się cukier zagranicę. Tragicznemi drwinami z ludnością są rządy „cukrowe" pp. Głąbińskiego, Kucharskiego i reszty towarzystwa. Wywozimy cukier po to tylko, aby do nas przywożono cukier z Anglji".

Prawdziwa to tragedja z przymieszką humorystyki. Pamiętamy, że przed kilku dniami p. minister Kiernik oświadczył w wywiadzie, że „rząd obecnie zaostrzył walkę z drożyzną". Jak to „zaostrzenie" wygląda, wskaże poniższe doniesienie z Łodzi:

„Również skazany został właściciel składu obuwia przy ul. Piotrkowskiej 115, Teodor Obrębski, na 200.000 marek".

Ileż to par butów musiał sprzedać poczciwy — niezawodnie ósemkowo zorjentowany — p. Obrębski, zanim dosięgła go „wysoka" kara 200 tysięcy marek? Czy taka kara zdolną jest odstraszyć jego i tysiące innych od uprawiania lichwy? Zapewne, że rząd nie może — jak powiedział p. Kiernik — stosować ustawy o lichwie przeciwko producentom rolnym, bo ci mają przywilej na ciągnięcie paska, ale przeciwko kupcom w rodzaju Obrębskich? Tym daje się aż 200 tysięcy marek „kary" i to ma być „zaostrzona" walka.

Chodziły swego czasu słuchy, że rząd rozpocznie wielką akcję w kierunku udzielania zrzeszeniom konsumentów większych kredytów. Z akcji tej — jak z wielu innych przez ten rząd zapowiedzianych — nic nie wynikło, natomiast akcja kredytowa dla różnych fabrykantów, cukrowników, rolników i t. d. kwitnie i objawia się poważnemi pozycjami w wykazach PKKP. Jest rzeczą naturalną, że fabrykant czy rolnik, mając tani kredyt i skutkiem tego możność przeczekania na lepszą konjunkturę, nie spieszy się ze sprzedażą swego produktu. Stąd tak częste u nas zjawisko magazynowania różnych towarów. Czyż rząd nie ma środka przeciwko temu? Owszem, ma i nawet, naszem zdaniem, bardzo skuteczny, mianowicie zamknąć kredyt. Fabrykant z braku gotówki będzie musiał sprzedawać, a rolnik, potrzebujący w czasie żniw większych sum na wypłaty, także będzie musiał coś ze swego zboża wypuścić na targ. Ale gadu, gadu — rząd przemysłowców i rolników przeciw tym właśnie sferom nie wystąpi i dlatego tak też wygląda „walka" rządu z drożyzną.

tf.

Spisek w Chorwacji

Wiedeń (PAT). „Neue Fr. Presse" donosi z Belgradu: Dzienniki podają o wykryciu w Zagrzebiu spisku, w który jest wmieszanych wiele osób politycznych. Aresztowano wielu oficerów byłej armji austro-węgierskiej oraz kilka żon polityków chorwackich.

Niepomyślne wiadomości z Lozanny

Lozanna (PAT). Delegacja państw sojuszniczych wystosowała do Ismeta paszy wspólną notę, w której charakteryzuje sytuację z obu stron i zaleca wznowienie przerwanych rokowań.

Odroczona proklamacja republiki nadreńskiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 16 lipca.

„Przegląd Wieczorny" donosi z Berlina: „Tel. Union" podaje depeszę z Kolonji: Proklamowanie republiki nadreńskiej, wyznaczone na 14 bm., zostało w ostatniej chwili odłożone z powodu różnicy zdań między przywódcami ruchu separatystycznego Smeetsem i Dortenem, oraz z powodu **wycofania zgody Francji wskutek interwencji Anglji.** Ogłoszono wczoraj zamknięcie granicy między Nadrenją a resztą Niemiec na 10 dni pozostaje w związku z proklamacją republiki, której należy się spodziewać **przed 20 bm.**

(PAT). Manheim, 16 lipca.

Międzykoalicyjna komisja nadreńska postanowiła do 26 lipca do godziny 12 w nocy utrzymać w mocy **zakaz podróżowania obywateli niemieckich z nieobsadzonych do obsadzonych części Niemiec.**

Przed strajkiem robotników rolnych
w Małopolsce
Napisał poseł Jan Kwapiński

Donieśliśmy niedawno o przygotowaniach do strajku w Małopolsce. Przypuszczaliśmy, że minister pracy zajmie się losem tamtejszych robotników rolnych i okiełzna bezgraniczny wyzysk, uprawiany przez obszarników małopolskich. Ale omyliliśmy się. Inspektorowie pracy w Małopolsce traktowani są przez starostów w skandaliczny sposób, a min. pracy nie staje w ich obronie. Minister pracy jeździ po kraju, ale nie zajrzy do tych średniowiecznych stosunków, jakie panują w folwarkach obszarników małopolskich.

Ministrowi pracy napewno wiadomo, jaka jest różnica pomiędzy zarobkami robotników rolnych w b. Kongresówce i w b. dzielnicy pruskiej, a zarobkami w Małopolsce.

A jeżeli nie wie, to mu podajemy do wiadomości cyfry następujące:

Zarobek roczny rzemieślników w powiecie rzeszowskim od 100—150.000 mk. i 12 centnarów ordynarji. W pow. tarnowskim od 150.000—300.000 mk. i od 12—14 centr. metr. ordynarji.

W pow. łomżyńskim, gdzie gleba jest znacznie gorsza, rzemieślnik otrzymuje od 15—18 centr. metr. ordynarji, a pensji w stosunku do ceny 5 centr. metr., 2 krowy, przynajmniej morgę pola pod kartoflę itp.

Zarobki ordynarjuszy (fornali i parobków) w pow. rzeszowskim i tarnowskim są jeszcze niższe.

A w powiecie Brzesko, majątek Hodrowica płaci robotnikowi rolnemu za 14 godzin pracy w stosunku rocznym marek polskich 40.000 — (wyraźnie czterdzieści tysięcy i 9 centr. metr. ordynarji!

Zarobki robotników sezonowych i dniówkowych są jeszcze niższe.

W tych warunkach ludzie zmuszeni są żyć, a przecież rok temu jeszcze mniejsze były zarobki i tylko pod wpływem działalności związku obszarnicy rozpoczęli „dobrowolnie" — jak mówią podwyższać.

Gdyby Związku Zaw. rob. rolnych nie było, to wyzysk obszarników byłby oczywiście jeszcze większy. A zaznaczyć trzeba, że władze okazują nietylko bezczynność, lecz naodwrót, jeszcze wysługują się zdzierczym obszarnikom, jak np. starosta w Łańcucie, który teroryzuje rob. rolnych, nie pozwala im zebrać się w celu omówienia swego położenia. Inny znów grozi sekretarzom Związku karami, grozi ustawą z roku 1867, którą rząd austrjacki wprowadził.

Co to wszystko znaczy? Na jakiej podstawie odmawia się robotnikom prawa zgromadzenia się, jakim prawem stosuje się przestarzałą ustawę zaborcy, umiłowaną specjalnie przez starostę z Łańcuta? Jak może minister pracy spokojnie patrzeć na to?

Wobec niesłychanego wyzysku ze strony obszarników i bezprawia ze strony władz, Zarząd Główny polecił oddziałom małopolskim przygotować w tych dniach akcję strajkową.

Usuwanie Petlurowców
zatrudnionych przy polskiej konnicy

Warszawski „Kurjer Polski" pisze:

„Po ukończeniu wojny z Rosją sowiecką i po demobilizacji, z tej strony dawnego frontu pozostała dość znaczna liczba żołnierzy i oficerów dawnej armji ukraińskiej, walczącej przeciwko Rosji.

Wszyscy oni pochodzili z tamtej strony dzisiejszej granicy i zamknięty mieli powrót do rodzinnego kraju. Indywidualne próby podejmowane w tym kierunku kończyły się tragicznie: władze sowieckie bezlitośnie karały śmiercią każdego schwytanego repatrjanta.

Część tych rozbitków znalazła w armji polskiej pożyteczne bardzo zajęcie. Ponieważ byli to wszystko ludzie, umiejący doskonale obchodzić się z końmi, użyci zostali w kategorji cywilnych pracowników służby wojskowej w kawalerji, trenie i artylerji do pielęgnowania końskiego materjału armji polskiej. Wedle jednomyślnego świadectwa oficerów naszych wywiązywali się z tego zadania znakomicie i wypełniali bardzo dotkliwą lukę w naszem wojsku.

Pod względem finansowym było to dla skarbu państwa korzystne, albowiem wysyłając tych ludzi do obozów, musiałoby się ich utrzymywać bez tego ekwiwalentu pracy, którego dostarczali pełniąc służbę dla wojska. Politycznie rzecz nie budziła żadnych wątpliwości: władze wojskowe pociągnęły do tej służby najlepsze elementy z tej rzeszy bezdomnych.

Zresztą ludzi ci daleko poza środowiskiem antypolskiej agitacji przestawali wogóle być żywiołem politycznym. Wielu z nich pozakładało w Polsce rodziny, rozpoczęło się podawanie z ich strony próśb o obywatelstwo polskie itp.

Otóż jednym z pierwszych aktów obecnego rządu był nakaz, ażeby wszyscy ci ludzie zostali **natychmiast usunięci z rzędu cywilnych pracowników służby wojskowej i odesłani do obozu jeńców.** Nie możemy oczywiście ocenić, o ile zarządzenie to uzasadnione jest pod względem wojskowym, to znaczy, o ile armja nasza posiada już dziś dostateczną ilość wykwalifikowanych pracowników, którzyby objęli funkcje usuniętych. Ale choćby i tak było, rozporządzenie władz wojskowych, tak bardzo sprzeczne z ogólnemi zasadami ludzkości, nietylko nie odpowiada żadnej politycznej potrzebie, ale jest pod względem politycznym jednym z tych codziennych błędów, które administracja nasza popełnia w traktowaniu innych narodowości.

Suma indywidualnego nieszczęścia, które pociągają za sobą zarządzenia tego rodzaju, staje się trucizną, sączoną w dusze — także polskich obywateli niepolskiej narodowości."

Artykuł kończy się uwagą, że zaostrzone stosunki z mniejszościami narodowemi w Polsce są nietylko wyzyskiwane przez prasę krajów nam nieprzyjaznych, lecz spotykają się z przykremi uwagami i z innych stron, na dowód czego przytacza opinję „Revue Contemporaine".

Od siebie dodamy, że, być może, nowy minister spraw wojskowych chciał zamanifestować zacieśnienie węzłów z endecją, która ze wszystkich Ukraińców stawia na indeksie najbardziej — Petlurowców.

Albo chciał w formie dobitnej odczepić od swego nazwiska dawne insynuacje swoich dzisiejszych przyjaciół, pomawiające go o utajone sympatje — przez brata — dla Ukraińców.

Obok podanych przez dziennik warszawski względów, które należało było brać w rachubę przed powyższą decyzją — przytoczymy jeszcze jeden. Sądzimy, że fakt zmiany kursu rządowego nie jest w stanie zatrzeć niemiłego wrażenia, iż państwo polskie cofa ludziom, którzy mu służyli swojem doświadczeniem i pracą prawo korzystania w niem z wolności.

Trudno się pogodzić z etyką, że murzyn spełnił swoją robotę i może odejść — i to nie na „cztery wiatry", lecz pod straż do obozu dla internowanych.

Chcielibyśmy, ażeby nad Polską nie zawisł cień zarzutu, że za pracę tak się ludzi kwituje...

JULJAN TUWIM

Quatorze juillet

(14 lipca)

Już jest gotów. Nosi strój odświętny:
Żółte buty, frak naftalinowy,
Krawat lila, „półkoszulek" zmięty
I błyszczący kołnierzyk gumowy.

W mętnem lustrze z ramą pozłacaną
Widzi pysk spasiony, tłustą szyję.
„Polsko, szepce, łojczyzno kochano!
I ty Francjo — oto jezdem — niech żyje!"

JEGO święto dzisiaj, w tę rocznicę
Czarnych tłumów, krwi, szału, wściekłości,
Kanonady, co prażyła ulice
W burzy słodkiej, francuskiej wolności!

JEGO święto dzisiaj! On dziś będzie
Dźwigał sztandar rzeźnicki. cechowy,
ON w resursie dziś wieczór zasiędzie,
„Wiwe lafrans" będzie krzyczał śród mowy!

On, bałuszac oczy, będzie śpiewał
Marsyliankę z cechową starszyzną
I sztandarem na jej cześć powiewał,
Myśląc: „Francjo! Moja droga łojczyzno!..

On to właśnie, on — rzeźnik cechowy,
Bunt świętuje i łezkę ociera,
On — sojusznik rewolucji lipcowej,
Korfantego. wszystkich świętych i Hallera!

...Lecz gdy kiedyś będzie szedł z obchodu
Już nie zdąży „na sztukamięs" do domu!
— Ty, Madame, z wzburzonego narodu
Skoczysz nagle, błyśniesz błyskiem gromu!

I dopędzisz go! I jak szalona
W pysk go batem smagniesz śród ulicy,
Rewolucjo! amazonko czerwona!
O, płomieniu oszalałej stolicy!

—ooo—

JULJAN EJSMOND

Bajka o kpinach

Robiono mi wymówki kiedyś z tej przyczyny,
że z poważnych spraw stroję sobie nieraz kpiny.
Jeśli już kpić na funty — to funty szterlingów!
Jeżeli słuchać chamów — to już chamerlingów!

—ooo—

BENEDYKT HERTZ

List zbłąkanego

Szanowny Redatkorze!

Choć czytelnik stały
jezdem wciąż Dwugroszówki, lecz widzę, kawały
ona jakieś urządza. Więc mi tera chce się
spytać, co wy myślicie o tem jenteresie.
Bo, widzicie, jak czytam tylko to, co nasi
wypisują, to w głowie już mi się kiełbasi.
Bo to najpierw wołali, że te Demokracje...
niby... no, te... zachodnie.., to przyznają rację
ino naszym dmowszczakom; że niby my z niemy
to niby już na wieki jedność stanowiemy;
że w Paryżu, w Brukseli, w Rzymie i w Londynie
nikt, ino nasz paryski wciąż Komitet słynie;
że Polskę darowali nam Amerykanie,
bo im pan Paderewski grał na fortepianie,
że Liga za to z nami nie liczy się całkiem,
bośmy germanofila zrobili marszałkiem...
I tak dalej i dalej, wciąż czytałem jedno,
ażem nieraz się spłakał nad tą Polską biedną,
że ją w pacht wzięły żydy i jeszcze masony,
za co jest cały Zachód na nas obrażony.
Więc kiedy narodowy rząd został wybrany,
westchnąłem se pobożnie do Pana nad Pany
myśląc, że odtąd będzie Kaolicja cała
jak się patrzy już z Polską na amen trzymała.
...A tu co?... Czytam, czytam i oczom nie wierzę.
Ki djabeł!... Oto stoi w „Poznańskim Kurjerze...
w tym samym, co go przecie pan Seyda wydawał...
że nas Liga dopiero dziś chce wziąć na kawał...
Bo ta Liga... no, niby ta Koalicyja
zawsze była masońska i masonom sprzyja,
a nas, co dotąd wierne Dmowskiemu jesteśma —
z przeproszeniem... gdzieś ma.
Jakem ja to wyczytał, macam się po głowie...
Łeb cały... Więc mi może kto z państwa odpowie,
ino prosto (nie lubię, jak bajacie górnie),
czy ja głupi, czy moje redaktory durnie?...

Z poważaniem·

Walery Kałdonek.

—ooo—

LISTY Z KRAJU

—o—

Wieliczka, 15 lipca.

Minister przemysłu i handlu w salinach

Dnia 13 lipca b. r. bawił w Wieliczce p. minister Kucharski w towarzystwie p. Świętochowskiego, szefa departamentu górniczego w Warszawie. Jaki był cel przyjazdu nie wiemy, ale wiemy, że ks. Selwa niedoszły kandydat na posła z ósemki, był swego czasu u tegoż ministra w deputacji w Warszawie i tam przedstawiał mu „terror socjalistów“ wobec „chrześcijańskiej organizacji“ służby domowej w Wieliczce. A ponieważ p. minister nie miał czasu wysłuchać żalów ks. Selwa w Warszawie, więc przyrzekł przyjechać do Wieliczki i sprawę zbadać na miejscu.

Jak zwykle każdy polski minister, przyjeżdżając do jakiejkolwiek miejscowości, przyjmuje deputacje, tak też i minister Kucharski po zwiedzeniu warzelni i szybów, przyjmował delegacje w Zamku salinarnym.

Prócz innych byli u p. ministra delegaci robotników salinarnych: tow. Tatara, Jagła i Gamoń, którzy przedstawili krytyczne położenie robotników salinarnych w Małopolsce. Delegaci prosili by minister załatwił postulaty robotników, które główna dyrekcja górniczo-hutnicza w Warszawie w porozumieniu z ministerstwem przemysłu i handlu odrzuciła. Żądania te są: uregulowanie emerytur do przedwojennej wysokości, ponieważ ta sprawa najbardziej dopieka robotnikom salinarnym, oraz zniesienie 15% płaconych przez robotników za kontyngentowy węgiel.

Co do pierwszej sprawy p. minister przyrzekł poprzeć, a na drugą się nie godził.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje delegacja prowadzona przez ks. Selwę, która reprezentowała Związek chrześcijański służby domowej. Delegacja ta wprost w niesłychany sposób się zachowywała. Najprzód emeryci pokłócili się za drzwiami z ks. Selwą, że go nie chcą mieć w delegacji, gdyż nic nie robi, tylko między głupimi warcholi. Nawymyślali „czarnemu opiekunowi“ i poszli do ministra sami.

Ks. Selwie nie pozostało nic innego, jak tylko wziąść sztygara Śliwińskiego, spensjonowanego za nałogowe pijaństwo, oraz Jurka Antoniego, prezesa „służby domowej“ i sekretarza Zięcika Kazimierza i poprowadzić ich do ministra.

Ale coś niesmacznego musieli usłyszeć od ministra, bo jak z wesołą miną na audjencję weszli, tak po dłuższej chwili, ze zwieszonemi nosami wyszli... Dolatywał tylko do poczekalni głos p. ministra, który mówił: „Ja wam panowie wyroroków znosił nie będę, gdyż nie jestem ministrem sprawiedliwości!...

Widocznie, rozchodziło się o zasądzenie za oszczerstwo p. Śliwińskiego i J. Okońskiego. Ks. Selwa myślał, że minister w sprawach partyjnych pomoże rozbić zorganizowanych robotników w Wieliczce i wysłucha jego żale. Później napiszemy co się stało z winem na plebanji...

—ooo—

Tarnów, 15 lipca.

Publiczny wiec robotniczy. — Ogólny strajk antydrożyźniany. — Pierwsza kolonja robotnicza tarnowska.

Dnia 8 bm. odbył się z inicjatywy komitetu PPS olbrzymi wiec na dziedzińcu „Domu Robotniczego“. Liczba uczestników, pomiędzy którymi dominowali solidarnie strajkujący kolejarze, wynosiła przeszło 3000 osób. O sytuacji politycznej w państwie referowali tow. Oplustil z Krakowa i tow. prof. Ciołkosz. O projekcie zmiany ustawy o ochronie lokatorów referował tow. dr. Simche. — W dyskusji zabierali głos tow. Żarek, Lachecki i Czarnik.

Wczoraj zakończył się ogólny strajk robotników w mieście po półtoradniowem trwaniu. Strajk powstał samorzutnie, ponieważ pracodawcy nie chcieli się zgodzić na żądanie podwyższenia dotychczasowych płac o 80 procent. Dla scharakteryzowania swawolnego stanowiska niektórych pracodawców przytaczamy drastyczny fakt, że dotychczas w niektórych fabrykach, jak np. u Schwanenfelda i w browarze ks. Sanguszki pobierali robotnicy żonaci, pracujący tamże od kilku lat, po 8000 marek dziennie, a chłopcy i dziewczęta po 4000 marek dziennie. Pod naporem strajku pracodawcy zgodzili się na podwyżki, z wyjątkiem ks. Sanguszki i Schwanenfelda, których dochody roczne idą w miljardy i dlatego dotychczas robią trudności robotnikom.

Miejscowe organizacje robotnicze mogą się poszczycić nową placówką z dziedziny opieki społecznej. Stworzyły bowiem pierwszą kolonję robotnicza, umieszczoną w 4 pokojach, wynajętych w Zgłobicach. Dzieci oprócz obfitego pożywienia otrzymują półtora litra mleka dziennie. Już po jednotygodniowym pobycie podziwiają rodzice i dzieci rezultaty pracy organizacyjnej. Dzieci rozbawione i opalone od słońca, ani nie myślą o powrocie do domu, a rodzice tłumnie zgłaszają się do organizacji z nowemi zgłoszeniami i ofiarami na ten cel. Kolonja pozostaje dotychczas pod bezinteresownem kierownictwem zawodowej nauczycielki p. Skwirutówne]. Narazie przebywa tam 20 dzieci, a 2 sierpnia b. r. wysyłamy tamże drugą partję z 30 dzieci. Koszta kolonji pokrywają przeważnie robotnicy składkami, zebranemi po fabrykach. Magistrat tutejszy nie odmówił kolonji pomocy, bo wiceburmistrz dr. Mütz wyasygnował na cel kolonji prowianty, jakie w czasie ferji były do dyspozycji w komitecie dla odżywiania dzieci. Również osoby prywatne składały znaczne ofiary a z uznaniem podnieść należy, że przemysłowiec p. Brach z okazji zakończonego strajku dał na powyższy cel kwotę 2 miljony marek. Jest nadzieja, że ta placówka w Tarnowie się utrzyma i w przyszłym roku potrafimy wysłać jeszcze większą liczbę dzieci, spragnionych powietrza, słońca, kąpieli i chleba.

—ooo—

Przemyśl, 15 lipca.

Poseł Lieberman na zgromadzeniu w Dobromilu. — Filar „narodowej młodzieży“ na występie. — P. Rymar zapładnia organik chjeński. — Ksiądz — masażystą.

W niedzielę 8 lipca br. referował na zgromadzeniu publ. w Dobromilu, obecną sytuację polityczną i gospodarczą w państwie, poseł, tow. dr Lieberman. Zgromadzenie zagaił tow. Wójteczko; przewodniczył tow. Chęciński. Licznie zebrani na Rynku, obok pomnika Mickiewicza, robotnicy salinarni, towarzysze ze sztandarem, oraz obywatelstwo dobromilskie w liczbie około 2 tysięcy, wysłuchało z dużem zainteresowaniem przemówienia posła Liebermana, który wyczerpująco zobrazował taktykę rządu chjeno-piastowego, potrafiącego w przeciągu krótkiego czasu zmienić fizjognomję ekonomiczną państwa, prowadząc je do ruiny; w politycznym kursie powodując ustąpienie Piłsudskiego, represje wobec opozycji, zniesienie wywalczonych praw robotniczych i ograniczenie swobód obywatelskich.

Poczem wśród owacyjnych oklasków przyjęto rezolucję tej treści:

„Zgromadzeni w dniu 8 lipca 1923, obywatele i obywatelki miasta Dobromila i okolicy, wyrażają drowi tow. posłowi Liebermanowi i całemu klubowi posłów socjalistycznych, pełne zaufanie za ich gorliwą pracę w Sejmie i obronę klasy robotniczej przed zamachem reakcji na prawa robotnicze. Zgromadzeni nawołują do solidarnego skupiania się pod sztandarem PPS, który w czasach dla robotnika niezwykle ciężkich, jest jedyną rękojmią wolności. Zgromadzeni zobowiązują się stać we walce do ostatecznego zwycięstwa.“

Przed kilkoma tygodniami przemawiał tu do zgromadzonych abiturjentów obu gimnazjów, jeden z wodzów Zw. akad. młodzieży „narodowej“, p. Klaudjusz (jak to zalatuje faszyzmem) Hrabyk. Korzystając z momentu opuszczenia murów szkolnych przez młodzież, gotującą się do studjów uniwersyteckich, wziął p. H., jak to mówią „na świeżo“ młodociane dusze na polityczne kowadło i by ukuć dla „sprawy“ nowy zastęp młodzieży, jeszcze może nie przejętej duchem szowinizmu, jął znieprawiać, czy też zaprawiać młodzież do nienawiści w przyszłem współżyciu koleżeńskiem.

Organik chjeny lokalnej „Ziemia przem.“, zamieszcza od czasu do czasu „artykuły“ pióra politycznego talentu tej miary, co p. Rymar. Że nie będzie to pisanina codzienna zaznacza już redakcja „od siebie“, zanim artykuły, uzyskane dzięki łaskawości p. posła z Warszawy“, ujrzą światło dzienne. Pokazuje się, że ten wzrostem mały, ale duchem także mały człowiek, potrafi nie tylko popychany wygramolić się na pierwszy lepszy stół wyborczy i babskim dyszkantem wobec wniebowziętych bab przez 3 godziny „referować“, ale także pisać! ba nawet w finansowych kwestjach państwa. N. p. „artykuł“, w którym p. poseł zastanawia się nad przyczyną spadku marki polskiej... i wskazuje drogi do sanacji gospodarczej państwa. A już na kpiny zakrawają stenograficzne protokoły z „mów“ p. posła w Sejmie. O tem, jak to on, z łaski bożej i wyborców poseł, gadał i gadał w Sejmie o wysiedlaniu uchodźców rosyjskich za zieloną granicę, jakto poraz pierwszy w Sejmie zabłysnął znajomością elementarnej matematyki, o tem jakto na prawicy bili i bili (zapewne brawa) a lewica ani mrumru (zapewne z podziwu). Tutejszy korespondent lwowsk. „Słowa Polskiego“ daje znać na Lwów o „pozytywnej pracy p. posła“ a endecy miejscowi coś gadają o gwieździe rumuńskiej, która mu się nie dostała, a może tego pariedzieju... po Lindem, — czekaj narodzie.

Sensację swojego rodzaju stanowi obecnie tutejszy katecheta, ks. Polit, który wziął się do... masowania ludzkich kręgosłupów, obwieściwszy wprzód czytającej publiczności swoje teorje w nieśmiertelnej broszurce p. t.: „Szukajcie zdrowia w kręgarstwie“. Od czasu, kiedy ks. Polit orzekł, że nie masz choroby pod słońcem, którąby masaż kręgów nie uleczył, nie wyłączając cierpiących na atrofię mózgu i cierpiące na mózgi ptasie“, podwoje u szanownego księdza-katechety nie zamykają się. Odbywa się do mieszkania jego istna pielgrzymka kobiet, a sława ks. Polita promienieje na Przemyśl i okolicę, skąd niczem do cadyka zjeżdżają się nawet żydzi, by zażyć rozkoszy masażu. Atoli ks. biskup Pelczar sprzeciwił się stanowczo manipulacji księży z ludzkiem ciałem i zabronił praktyki.

Powstał zatarg. Ks. Polit, zresztą człowiek muzykalny i o dużem poczuciu harmonji, okazał się jednak nieustępliwym na punkcie ludzkiego ciała. I masowanie kręgosłupów nie doznało przerwy. Ongiś w przemysławowym grodzie wiódł bój na śmierć i życie ks. Orzechowski z biskupem przemyskim Dziaduskim. Mianowicie w łacińskiej broszurce ks. Orzechowskiego domagającej się zniesienia celibatu tkwił występek przeciw przepisom kościelnym, których zerwanie, by zadokumentować, wziął ks. O. ślub.

Czy ks. Polit podniesie masowanie ludzkich kręgów do godności idei humanitarnej, jaka przyświecać winna szanującemu się klerowi — wierzyć trudno.

—ooo—

Miechów, 15 lipca.

Niesłychany najazd na Szkołę

Donieść musimy o niesłychanym fakcie, który zaiste mógł się zdarzyć tylko pod błogosławionemi rządami chjeńsko-piastowemi. Seminarjum nauczycielskie w Miechowie i szkoła mieszczą się w budynku zarekwirowanym przez rząd, właścicielem zaś budynku i otaczającego placu jest niejaki p. Ogórkiewicz, właściciel fabryki. Na placu znajdują się budynki gospodarcze, z których jeden został przez rząd postawiony, a reszta została przez rząd zarekwirowana na rzecz skoły. Otóż ów fabrykant Ogórkiewicz, któremu się owa rekwizycja zawsze mocno nie podobała, urządził w dniu 11 bm. napad na budynki szkolne. Między 3 a 4 w nocy dał się słyszeć ogłuszający huk, przez furtkę dzielącą objekty szkolne od fabryki wpadła gromada wyrostków — armja bohaterskiego fabrykanta — którzy poczęli rozbierać budynki gospodarskie. Powstał nieopisany zamęt. Napastnicy wypuścili konie ze stajen, rozrzucili słomę, wyrzucili furmana z mieszkania i popuszczali psy z łańcuchów. Wezwana policja przybyła w liczbie 2 policjantów i 1 przodownika. Cała ta trójka przypatrywała się ze spokojem i z zajęciem owym awanturom, wreszcie przodownik ruszył ramionami i powiedział, że niema czasu, bo musi gdzieś jechać — poczem oddalił się. Rozzuchwaliło to napastników, którzy zburzyli stodołę i stajnię, a przygotowany materjał budowlany przewieźli do fabryki.

Należy tu napiętnować niesłychane wprost zachowanie się policji, która umie szarżować na strajkujących w Bielsku — ale nie zna sposobu by poskromić rozzuchwalonego fabrykanta miechowskiego. Pan ten z pewnością wyjdzie z tej imprezy obronną ręką—jako fabrykant i jak wskazują jego metody postępowania chjenista. Na takich nie ma sądów doraźnych — o które woła „Goniec krakowski“ na strajkujących w Białej-Bielsku w walce o byt.

UWAGI

—o—

NA MARGINESIE OBCHODU FRANCUSKIEGO ŚWIĘTA NARODOWEGO W POLSCE

„Robotnik“ warszawski zestawia **fakt**, z którego we Francji zrodziła się data świąteczna tego „quatorze juillet“ (czternastego lipca) — z **ludźmi**, którzy w stolicy Polski wykorzystują obchód tej daty.

Pisał tedy „Robotnik“ z 14 b. m.:

> „14 lipca jest, jak wiadomo, rocznicą zdobycia Bastylji i początkiem Wielkiej Rewolucji Francuskiej, która zniosła przywileje szlachty francuskiej i ugruntowała rozwój demokracji w wieku 19-ym.
>
> I oto na cześć tej Wielkiej Rewolucji przemawiać będą obszarnik chjeński, senator Szebeko i redaktor organu obszarników „Rzeczypospolitej“, poseł chjeński Stroński.

Odsyłamy czytelników do wiersza Tuwima“. W Poznaniu tamtejszy organ endecki — „Ku-

rjer Poznański" wydrukował okolicznościowy artykulik w języku francuskim.

W Krakowie widniał sztandar francuski w tę rocznicę zburzenia Bastylji na balkonie kamienicy prezydenta (która jak wiadomo, wyrosła na miejscu... zburzonej t. z. „baszty Kościuszki").

Dziwnie się plecie na tym świecie.

Wiadomości polityczne

—o—

RZĄD NIEMIECKI PRZECIW ZAJŚCIOM W BAWARJI

„Der Morgen" donosi z Berlina: Rząd Rzeszy odbył dłuższą naradę, na której uchwalił wysłać notę do rządu bawarskiego zwracającą uwagę na niebezpieczeństwo, jakie może powstać dla Niemiec z agitacji żywiołów prawicowo-radykalnych w Bawarji, zwłaszcza w chwili akcji angielskiej. Rząd Rzeszy oczekuje, iż rząd monachijski uczyni wszystko, aby przeszkodzić szkodliwej agitacji nieodpowiedzialnych żywiołów. Koła monachijskie nie są zbudowane tym krokiem rządu berlińskiego, gdyż sądzą, iż krok ten przyczyni się do wzmożenia agitacji przeciwko jedności Niemiec.

FASZYSTOWSKA REFORMA WYBORCZA

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poświęconem sprawie reformy wyborczej zabrał głos Mussolini, który odpierał zarzuty opozycji i zakończył apelem do sumienia posłów, aby w głosowaniu kierowali się potrzebą ojczyzny a nie partji. Istnieją wszelkie dane, że projekt reformy wyborczej będzie uchwalony. W kuloarach twierdzą, że kat. ludowi głosować będą za reformą. Dalsza depesza donosi, że w głosowaniu imiennem uchwalono 303 głosami przeciwko 140 przy 7 wstrzymywaniach się od głosowania pierwszy punkt porządku dziennego, wyrażający wotum zaufania dla rządu, oraz w następnem głosowaniu przyjęto 235 głosami przeciw 139 drugi punkt porządku dziennego, aprobujący zasady refomy wyborczej.

PODRÓŻ DYPLOMATÓW AMERYKAŃSKICH PO EUROPIE

Amerykański minister pracy James Davis przybył do Berlina w towarzystwie 9 amerykańskich parlamentarzystów i wyższych wojskowych. Minister znajduje się w podróży po Europie.

Ucieczka Ehrhardta

Przed kilku dniami donieśliśmy, że z więzienia w Lipsku uciekł kapitan korwety Ehrhardt. Ucieczka ta groźnego w Niemczech i niebezpiecznego człowieka jest niezwykłym wydarzeniem i może pociągnąć najniebezpieczniejsze skutki. Kapitan Ehrhardt był w marcu 1920 podczas zamachu Kappa, komendantem brygady morskiej, na której głównie spisek się opierał. On na czele tej brygady wkroczył do Berlina, gdzie przyszło między nią a robotnikami do krwawych walk. Gdy spisek Kappa głównie z powodu ogłoszenia strajku generalnego nie powiódł się, Ehrhardt skrył się i przez blisko dwa lata prowadził spiskową robotę, organizując słynną „organizację Consul" (C), która była sprawczynią wszystkich mordów politycznych: zamordowania Erzbergera i Rathenaua, zamachów na Scheidemana i Hardena itd.

Policja niemiecka odkrywała coraz nowe odgałęzienia tej organizacji, ale Ehrhardta samego ująć nie mogła. Ukrywał się on w Bawarji pod opieką tamtejszego rządu reakcyjnego, który żyje w ciągłych zatargach z Berlinem, jak wogóle Bawarja stała się ośrodkiem całej reakcji i ruchu monarchicznego w Niemczech. Przed kilku miesiącami przypadkiem udało się Ehrhardta ująć. Osadzono go w więzieniu w Lipsku, gdzie 23 bm. miał rozpocząć się przeciw niemu przed trybunałem państwa proces o zdradę stanu. Na kilka dni przed procesem Ehrhardt został przez swych ludzi i — niewątpliwie — przez przekupioną straż z więzienia wykradziony. Rząd jest w kłopocie, gdyż wie, że człowiek ten nie cofnie się przed niczem, aby dalej prowadzić swe plany przeciw republice.

OBAWY W BERLINIE

Wiedeń (PAT). „Neue Fr. Presse" donosi z Berlina: Ucieczka Ehrhardta ciągle jeszcze zajmuje opinję publiczną w Niemczech. Powszechnie sądzą, że Ehrhardt opuścił już Lipsk i Niemcy i prawdopodobnie znajduje się **na Węgrzech. Proces przed** trybunałem stanu, który miał się odbyć dnia 23 lipca, został odroczony. Koła urzędowe wyrażając ubolewanie, iż proces ten się nie odbędzie, albowiem proces ten rzuciłby prawdziwe światło na osobę Ehrhardta. Podejrzany mjest sposób, w jaki Ehrhardt skłonił do krzywoprzysięstwa księżnę Hohenlohe, u której przez dwa lata znalazł był przytułek. Oprócz Ehrhardta oskarżony także prof. uniwersytetu dr. Schlösser, który gościł Ehrhardta w swych dobrach, oraz ks. Hohenlohe o krzywoprzysięstwo.

DRUGI NIEBEZPIECZNY WIĘZIEŃ

Wiedeń (PAT). „Neues Wiener Journal" donosi z Berlina: Wedle „Vorwärtsu" **Rossbach** wydał z więzienia śledczego w Lipsku rozkaz do organizacji prawicowych, w którym wzywa swych zwolenników do najściślejszego wypełniania obowiązków i mówi: „Nieprzyjaciel stoi nad Renem — ale jest i także w Berlinie". „Vorwärts" zauważa w tej sprawie, że Rossbach wysyła **z więzienia śledczego rozkazy przeciw nieprzyjacielowi znajdującemu się w Berlinie.** Możnaby się zapytać, jak długo Rossbach będzie jeszcze pozostawał w więzieniu i kiedy połączy się z Ehrhardtem, aby przystąpić do wykonania swych planów.

Przegląd społeczny

—o—

W OBLICZU STRAJKU W ŁÓDZKIEM TKACTWIE

W Łodzi w sobotę o godz. 12 w południe w lokalu Związku przemysłu włókienniczego odbyła się konferencja przedstawicieli przemysłowców, oraz delegatów wszystkich Związków zawodowych w sprawie żądań ekonomicznych włókniarzy.

Na wstępie inżynieź Rumpel w imieniu przemysłowców interpelował przedstawicieli robotników w sprawie odpowiedzi na proponowaną przez przemysłowców podwyżkę 30 proc.

Przedstawiciel klasowego Związku tow. Kałużyński oświadczył w odpowiedzi na to, iż ogół robotniczy wobec gwałtownego wzrostu drożyzny w międzyczasie uważa pierwotne swoje żądania za ostateczne, żądając jednocześnie uregulowania płac według orzeczeń komisji statystycznej.

Analogiczne oświadczenia złożyli również przedstawiciele Związków „Praca" i chrześcijańskiego.

Nad oświadczeniami temi wywiązała się obszerna dyskusja.

Po przerwie, przeznaczonej na odrębne narady, przemysłowcy oświadczyli, iż chcąc polubownie zlikwidować zatarg w bieżącym tygodniu, ofiarują podwyżkę w wysokości... 35 procent.

Propozycja ta została przez delegatów robotniczych odrzucona, przyczem oświadczyli oni, że mogą najwyżej zredukować wysokość żądań do 65 procent, zwracając jednocześnie uwagę, że żądania w tej wysokości są ostateczne i dalsze redukcje tychże są niemożliwe.

Zarazem przedstawiciele robotników stwierdzili, iż redukcja żądań obowiązuje ich jedynie w ciągu dnia i w razie nieosiągnięcia porozumienia, żądania ich ponownie zostaną podwyższone.

Przedstawiciel przemysłowców p. Rumpel w odpowiedzi na to oświadczył, że z braku tak daleko idących pełnomocnictw nie może pertraktować w dalszym ciągu bez porozumienia z mocodawcami. Wobec tego konferencja została odłożona do godz. 6 wieczorem, a w międzyczasie odbyły się ogólne posiedzenia przemysłowców.

Po tej przerwie inżynier Rumpel oświadczył delegatom robotniczym, że do dalszych rokowań przystąpi tylko wówczas, gdy robotnicy stanowczo zrezygnują z żądanej 65-proc. podwyżki.

Poseł tow. Szczerkowski w imieniu Związku klasowego oświadczył jednak, że żądaniu przemysłowców uczynić zadość nie może. Stanowisko pos. Szczerkowskiego poparli przedstawiciele Związku „Praca" i chrześcijańskiego związku zawodowego.

W dniu dzisiejszym spodziewany jest wybuch strajku.

—ooo—

STRAJK W FABRYCE BIELIZNY W PODGÓRZU

W poniedziałek 16 bm. wybuchł w fabryce bielizny i trykotaży w Podgórzu strajk robotnic na tle żądań ekonomicznych. Strajkuje 60 robotnic. Głównym powodem porzucenia pracy są zbyt niskie zarobki. Wahają się one od 7000 do 23.000 marek dziennie, przyczem dodać należy, że najwyższy zarobek ma zaledwie kilka robotnic. Skarżą się także robotnice na nieścisłe doliczanie im procentowych dodatków miesięcznych, z czego później dochodzi do zawikłań i rozgoryczenia.

Obecnie doszło ono do takiego stopnia, że delegat Związku, który interwenjował, aby robotnice podjęły pracę, nie mógł nakłonić ich do tego. Dyrekcja winna raz wreszcie uregulować zarobki w sposób jasny dla robotnic i nie dopuszczać do niepotrzebnych przerw w pracy, gdyż to obie strony za drogo kosztuje.

—ooo—

STRAJK W ŻYWIECKIEJ FABRYCE PAPIERU

We czwartek 12 bm. w południe robotnicy i robotnice żywieckiej fabryki papieru i „Solali" porzucili pracę, ponieważ Związek przemysłowców odrzucił słuszne żądania robotników. Jeżeli robotnicy wytrwają solidarnie w walce, sprawa będzie wygrana. W żywieckiej fabryce papieru w pierwszy dzień walki znalazło się dwóch łamistrajków, a to Koch Wiktor i Pospiszył Ludwik, ślusarze. Mimo wezwań, aby zaniechali zdradzieckiej roboty, ludzie ci trwali w błędzie. Robotnicy jednak popamiętają sobie tych zdrajców i innych z „Solali".

—ooo—

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ROLNYCH

W niedzielę 15 bm. odbyło się w Domu Rob. przy ul. Dunajewskiego 5 liczne zebranie robotników rolnych powiatu krakowskiego. Referat o sytuacji politycznej, o „pakcie" rolnym i obecnie silnie naprężonych stosunkach między bezlitośnie wyzyskującymi obszarnikami a upośledzonymi pod względem płacy robotnikami rolnymi — wygłosił tow. **Albin Różycki.** W dyskusji przemawiał tow. Bryniarski. Zebrani postanowili zgrupować się solidarnie w klasowym Zw. robotn. rolnych. O Witosie wyrażają się chłopi z oburzeniem i uważają wogóle Piasta za trupa politycznego na wsi.

—ooo—

WYZYSK PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH

Z kół zorganizowanych pracowników handlowych w Krakowie otrzymujemy następujące pismo: Obniżenie płacy robotniczej wskutek dewaluacji marki polskiej — czują specjalnie handlowcy m. Krakowa.

Podczas gdy przemysłowcy, fabrykanci przyzwyczaili się do regulowania płac robotniczych przez zastosowanie każdorazowego mnożnika urzędu statystycznego, — kongregacja chrześcijańskich kupców oznacza swój własny mnożnik (stale niższy np. na miesiąc czerwiec 40 proc.); natomiast kupcy żydowscy wogóle nie zastosowują się do mnożnika. Przez szereg miesięcy wogóle nie podwyższają płac pracownikom, a gdy drożyzna wzrosła o kilkaset procent, rzucają handlowcom marny ochłap w postaci kilkunastoprocentowej podwyżki.

Handlowcy pracują przytem w ciasnych, brudnych lokalach, wśród spotęgowanej pracy z powodu stałej zwyżki cen towarów — będących na składzie i otrzymując wynagrodzenie więcej jak marne. Wielu jest handlowców pobierających 200 do 300.000 mk. miesięcznie, a płaca 400—600 tysięcy marek miesięcznie dla wykwalifikowanego pracownika pracującego kilkanaście lat w branży jest zjawiskiem niemal że powszechnem. Czy kupcy oraz „macherzy" z krakowskiego stowarzyszenia kupców wraz z ich „ekonomistami" oraz płatnymi obrońcami prawnymi zdają sobie z tego sprawę, do jakiej demoralizacji stan taki doprowadzi? Znany jest fakt, że kwalifikowany pracownik handlowy pracujący w poważniej firmie (handel obuwia) krakowskiej wziął parę butów ze sklepu, zastawił ją u sklepikarza w Sukiennicach pobierając przez cały miesiąc na kredyt w sklepiku chleb, a płacąc zań 1-go odbierał buty. Proceder ten powtarzał przez szereg miesięcy, aż został przez „uczciwego" kupca przychwycony na gorącym uczynku. Do jakich to kroków chcą jeszcze kupcy doprowadzić swych białych murzynów obojga płci?

W czasie gdy kupcy gromadzą towary, od szeregu miesięcy, uprawiają niecny proceder kilkakrotnego przepisywania cen, — powiększają swe majątki, ozdabiają opasłe swe połowice brylantami i rozbijają się po „Krynicach", „Sopotach" i innych „badach" — handlowiec za 500.000 mk. musi się odziać, wyżywić i zapłacić komorne!

Stan ten dłużej trwać nie może! — Jeśli kupcy w gonitwie za bogactwami nie opamiętają się i nie przystąpią natychmiast z organizacją pracowników handlowych do regulacji płac handlowców — zrozpaczeni i głodni pracownicy chwycą się ostatecznych środków obrony.

Wkońcu jeszcze jedna sprawa: Magistrat krakowski uregulował zamykanie sklepów w porze letniej o godzinie 6 wieczór. Czy kupcy krakowscy myślą, że ustawa ma zastosowanie tylko w czasie „hausy"? Do tej sprawy wrócimy.

Strajk w Bielsku-Białej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Biała, 16 lipca.

Strajk robotników przemysłu tkackiego ma następujące tło: Dnia 7 bm. w jednej z fabryk przemysłu metalowego zastrajkowało na tle ekonomicznem kilku giserów. Na ten mały strajk, który z przemysłem tkackim nie stał w żadnym związku, trzy największe fabryki metalurgiczne: Josephyego, Munstermana i trzecia odpowiedziały **lokautem**, który dotknął parę tysięcy robotników. To wywołało oburzenie we wszystkich sferach robotniczych i stało się powodem dalszego strajku.

Robotnicy tkaccy w tutejszym okręgu są bardzo licho płatni. Fabrykanci wbrew istniejącej umowie odmawiali wypłaty dodatków drożyźnianych ustalonych przez komisję statystyczną. Gdy robotnicy zażądali wypłaty obliczonego za czerwiec dodatku 48 proc., fabrykanci ofiarowali — już razem za maj i czerwiec — początkowo 25 proc., potem dodali jeszcze 5 i 10 proc., mimo że za oba miesiące dodatek wynosi 62 procent. Wskutek tej odmowy robotnicy wstrzymali pracę.

W sobotę odbył się, jak już donieśliśmy, na placu Blich olbrzymi wiec, na którym sekretarze zawodowi, jak zawsze u nas jest regułą, nawoływali do zachowania porządku i spokoju, ileże słuszne żądania są lepszą podporą strajku aniżeli strajk. Po wiecu kilku nieodpowiedzialnych niedorostków napadło na asystującego wiecowi urzędnika policji i pobiło go. Zaznaczyć należy, że poważniejsi robotnicy, którzy wiedzą, że urzędnik policji przychodzi na zgromadzenia w wykonywaniu swej służby i z polecenia swych przełożonych, stanęli w obronie napadniętego i tylko temu wystąpieniu oraz zasłonięciu przez sekretarzy zawodowych urzędnik zawdzięcza, że wyszedł z życiem. Zajście to miało miejsce wobec kilku tysięcy ludzi i niemożliwem jest, aby władza nie była o rzeczywistym jego przebiegu poinformowaną.

Mimo to władza, jakby rozmyślnie dążąc do wywołania niepożądanych zajść, aresztowała w niedzielę sekretarzy zawodowych Sokołowskiego, Lukasa i Peterka — właśnie tych, którzy w tak gorącej chwili są najpotrzebniejsi jako ci, którzy mają wpływ na masy. Na tle tego aresztowania opowiadają z wiarygodnej strony, że policja otwarcie mówi, że musi się zemścić za pobicie urzędnika. Zapytujemy przełożone władze, czy rzeczą policji jest mścić się? Czy nie byłoby mądrzej wyszukać prawdziwie winnych, zamiast aresztować ludzi, na których żadne absolutnie podejrzenie nie ciąży, a którzy mają teraz inne zadanie, niż siedzieć w więzieniu?

Chwila jest poważna i mamy nadzieję, że władze zrozumieją, że takie postępowanie nie polepszy sytuacji.

KRONIKA

—o—

Kraków, 17 lipca.

PROGNOZA NA WTOREK: Ciepło, zachmurzenie zmienne, skłonność do burz i miejscowych opadów, słabe wiatry zachodnie.

Z NASZEGO LOTNICTWA. Z dniem 1 sierpnia Tow. lotnicze Aerolloydu podejmuje otwarcie nowych linji komunikacyjnych, a mianowicie Poznań—Warszawa i Warszawa—Kraków. Ponadto jeszcze w roku bieżącym ma zostać otwarta pocztowo-pasażerska linja lotnicza Kraków—Zakopane. Przygotowania w tym kierunku są w pełnym toku.

Przeszło 30 miljardów marek za wizy paszportowe na wyjazd do Niemiec zapłacili obywatele polscy!

Piszą nam z miasta:

Przed kilku dniami doniosły dzienniki nasze, że wiza do Niemiec podniesioną została z 200.000 na 700.000 marek, — a równocześnie z komunikatem w gazetach polskich ukazał się komunikat w gazetach niemieckich, że z powodu podniesienia opłaty za wizę od obywateli niemieckich na przejazd do Polski na 100 franków francuskich — niemieckie konsulaty zmuszone są pobierać taką samą opłatę za wizę do Niemiec. — Trudno skontrolować, co zmusiło nasze ministerjum spraw zagranicznych do wyznaczenia tak wysokiej opłaty za wizę, a złośliwi twierdzą, że odpowiedni referent ministerstwa spraw zagranicznych chciał zasilić temi opłatami markę niemiecką, gdyż konsulaty niemieckie pobierają jako opłatę za wizę mark polskie, które całymi worami do Niemiec wywożą.

Podczas kiedy obywateli niemieckich niewielu za paszportami do Polski wyjeżdża, bo cały Śląsk jeździ za przepustkami, to konsulaty niemieckie w Polsce są przepełnione petentami i wydają dziennie przeszło 400 wiz po 700.000 marek, co wynosi dziennie około pół miljarda marek i pokrywa w zupełności całe wydatki niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych. Otóż naszemi opłatami utrzymujemy to tak kosztowne ministerjum niemieckie. Możeby nasz minister spraw zagranicznych kazał sobie przedłożyć wykaz statystyczny przejazdu przez granicę, a przekona się, jakie kolosalne sumy, idące w miljardy, wydaje się z powodu głupoty naszych władz.

Zderzenie pociągów na stacji Podgórze-Płaszów

Dnia 15 bm. o godzinie 1'15 nastąpiło na stacji kolejowej Podgórze—Płaszów zderzenie dwóch pociągów towarowych, zdążających z dwóch przeciwnych stron od Krakowa i Podgórza, skutkiem czego 2 parowozy i 7 wozów, naładowanych towarem, a to porcelaną, szkłem, meblami, chemikaljami i węglem, uległo poważnemu uszkodzeniu. Dwa wozy, naładowane węglem, zupełnie rozbite. Część towaru uratowano od zniszczenia. Na miejscu interwenjowały bezpośrednio po wypadku organa policyjne wraz z komisją kolejową. — Wartość zniszczonego taboru kolejowego i towaru wynosi wedle obliczenia w przybliżeniu około 1 miljarda. Palacz Andrzej Stach doznał lekkich kontuzji, zaś reszta personalu kolejowego, prowadzącego pociągi, wyszła bez szwanku. Śledztwo ustali przyczyny katastrofy. Wedle zebranych dotychczas wiadomości powodem katastrofy był brak wykwalifikowanego personalu pomocniczego przy manipulacjach na torze przetokowym.

Nieszczęśliwy wypadek w kopalni soli w Wieliczce

Z Wieliczki donoszą nam: Dnia 10 lipca, na popołudniowej zmianie, w szybie „Herdery" zaszedł następujący wypadek:

Przy końcu popołudniowej zmiany strzałowy odstrzelił otwory, załadowane dynamitem, na wspomnianym szybie. Gdy następnie górnicy Tachowicz i Wróbel zeszli do tego szybu, ulegli niebezpiecznemu zatruciu dymem, powstałym z wybuchu. Zatrutym przybyli z pomocą górnicy Gaczoł, Gumulski, Heller i Roman. Tachowicz, który schodząc po drabinie do szybu, zemdlał i spadł z wysokości 5 metrów, raniąc się ciężko. Nieprzytomnego wydobyto z szybu. Wróbel zaś, leżąc na „bańcu", słabe dawał znaki życia. Po udzieleniu pomocy lekarskiej, chorych odwieziono do domów.

Szyb, w którym pracowali Tachowicz i Wróbel na głębokości 35 metrów, wentylację ma niedostateczną, a robotnicy tam pracujący żalili się często na złe powietrze i ból głowy. Przy akcji ratunkowej okazał się brak konwi z wodą. Braki w kopalni są wielkie i robotnicy cierpią na tem bardzo. Brak najniezbędniejszych rzeczy. Sztygarzy robią oszczędności i mimo próśb robotników odmawiają udzielania potrzebnych materjałów i sprzętów. Robotnicy t. zw. „żeleźnicy" cierpią największe braki: drabin, rygów, desek, konwi i innych materjałów. Te braki są powodem wypadków nieszczęśliwych. Ten system „oszczędnościowy" kosztem zdrowia i życia górników musi się skończyć. Jeżeli zarząd salin nie szczędzi materjałów na budowę ogrodzenia koło olejí zamkowych, tem bardziej nie powinien oszczędzać tam, gdzie chodzi o ułatwienie pracy i ochronę pracujących, t. j. w kopalni.

—ooo—

Bezczelność kamieniczników

Organizacje właścicieli domów w Krakowie nie poprzestały na rozplakatowaniu w mieście swego „obwieszczenia" o płaceniu czynszów w złotych, lecz poszły jeszcze dalej: to samo „obwieszczenie" wydrukowały w formie ulotek, które posyłają do lokatorów. Ponieważ wielu ludzi nie orjentuje się w sytuacji i może nie czytało ani wyjaśnienia w „Naprzodzie", ani afiszów krakowskiej Rady robotniczej PPS, zwracamy powtórnie uwagę, że kamienicznicy nie mają prawa żądać jakichkolwiek podwyżek czynszu, a o płaceniu wedle miernika złotego zupełnie niema mowy. Nie trzeba dać się wprowadzić w błąd urzędową formą „obwieszczenia", gdyż i to jest nadużyciem kamieniczników. Stara ustawa o ochronie lokatorów obowiązuje bez zmiany i niech nikt nie uwierzy w brednie kamieniczników, jakoby Sejm uchwalił jakieś zmiany. Dotąd — powtarzamy — w ustawie o ochronie lokatorów żadnych zmian niema.

—ooo—

Spaźnianie się do teatru

Donieśliśmy niedawno, że policja w Budapeszcie skazała biletera jednego z teatrów na miesiąc aresztu za to, że spóźnionych gości wpuszczał na widownię już w czasie, gdy widowisko było w toku. Obecnie czytamy w jednym z dzienników lwowskich:

„Ustawiczne spaźnianie się do teatru dało wczoraj policji powód do energicznego wkroczenia. Otóż punktualnie o godz. wpół do 8-ej u każdego wejścia na widownię stanął funkcjonarjusz policyjny i bezwarunkowo nikogo nie wpuszczał na widownię, aby nie przerywać spokojnego, normalnego biegu przedstawienia. Mnóstwo ludzi musiało z tego powodu czekać w korytarzu, lecz może to poskutkuje na przyszłość i skłoni publiczność do przyjścia do teatru na czas, t. j. przed rozpoczęciem przedstawienia. Jeden z czekających w korytarzu słusznie zauważył, iż zamiast pilnować złodziei, policja pilnuje porządną publiczność".

U nas w Krakowie postępek policji lwowskiej powinienby zostać naśladowany przez policję, a szczególnie odnośnie do jednego teatru, gdzie przedstawienia rozpoczynają się „punktualnie" o 25 minut po naznaczonym czasie, a w ciągu całego pierwszego aktu chodzenie po ciemnej widowni i szukanie za miejscami należy do normalnych rzeczy.

—ooo—

ARTYŚCI GRAJĄ W PIŁKĘ NOŻNĄ. Dnia 22 bm. na boisku „Cracovii" artyści „Bagateli" i „Opery i operetki" rozegrają mecz footballowy. Dochód przeznaczony na dom artystów.

DRUGIE ZAPYTANIE POD ADRESEM DYREKCJI SKARBU. W numerze z 15 bm. zwróciliśmy się do dyrekcji skarbu z zapytaniem, czy jest w porządku, że wymieniony w tem zapytaniu p. Adolf Knobel, trafikant z ul. Grodzkiej, nie sprzedaje wyrobów monopolowych, o ile się równocześnie nie kupi wyrobów fabryk poznańskich. Tosamo, jak się dodatkowo dowiedzieliśmy, robią i inni trafikanci. Otóż przekonaliśmy się, że dyrekcja skarbu zmusza trafikantów, aby przy „fassungu" pobierali około 20% wyrobów poznańskich, a że trafikanci nie są w stanie sami tej ilości wypalić, zmuszeni są wpychać ją publiczności. Skonstatowawszy ten stan rzeczy, zapytujemy dyrekcję skarbu, na jakiej podstawie zmusza palaczy do kupowania nielubianych u nas wyrobów poznańskich? Trafikant jest w trudnem położeniu, gdyż pod przymusem wkłada miljony w niepopularny towar, ale skąd publiczność przychodzi do tego, aby ją traktowano jak pod batem: kupuj to i owo, albo nic nie dostaniesz? Rozumiemy, że rząd chce mieć dochód z banderoli, ale takie narzucanie jest w wysokim stopniu niesolidne i nareszcie palacze będą musieli na nie reagować.

JAK W KRAKOWIE „MIESZKA" PROLETARJAT. Donoszą nam o oburzającym fakcie, że przy ul. Spiskiej 83 (w Ludwinowie) od sześciu tygodni „mieszka" pod gołem niebem rodzina robotnika piekarskiego, wyrzucona z mieszkania przez sąd. Nie jest to pierwszy wypadek tego rodzaju w Krakowie, gdzie — o czem „Naprzód" pisał — wśród zimy wyrzucano ludzi z mieszkań, pewna rodzina inwalidy, z drobnemi dziećmi, miesiącami wśród zimna i śniegu zmuszoną była biwakować na placu magistrackim. To są stosunki potworne. Czy magistrat nie wie o tym fakcie? A jeżeli nie wie, to co do licha robi policja, która przy wyrzucaniu biedaka asystowała, a nie uważała za stosowne powiadomić magistrat, by ulokowaniem wyrzuconych się zajął. Domagamy się natychmiastowego zajęcia się losem wyrzuconych.

ROZDANIE ŚWIADECTW WYZWOLIN W ZAKŁADZIE DLA BEZDOMNYCH CHŁOPCÓW. W dniu 15 bm. o godz. 11 przed południem odbyła się w miejskim zakładzie wychowawczym dla bezdomnych chłopców w obecności wicepr. dra Rollego uroczystość wręczenia świadectw wyzwoleń na czeladników przemysłowych 11 wychowankom zakładu, z pośród których 4 zostało wyzwolonych na czeladników introligatorskich, 4 na krawieckich, a 3 na szewskich. Uroczystość uroznaicily popisy muzyczne i wokalne tudzież przemówienia wicepr. p. Rollego, nauczycieli i wychowanków zakładu.

HOJNY DAR. Na miejski Zakład wychowawczy dla bezdomnych chłopców złożył majster szewski Fr. Waltenberger 500 tys. marek.

CO ROBI POLICJA? Jak się dowiadujemy, we wtorek wieczór, kilku policjantów zatrzymało na ul. Długiej trzech robotników, żądając od nich legitymacji, obchodząc się przytem z nimi grubijańsko. Gdy jeden z robotników zajęty był wydobywaniem żądanej legitymacji, policjant Nr. 401, uderzył go silnie w twarz. Gorszy jeszcze poczęstunek spotkał drugiego robotnika. Ten otrzymał prócz silnego uderzenia w policzek, silne kopnięcie w brzuch, tak, że padł na ziemię wijąc się z bólu. Pogotowie nie interweniowało, tak, że towarzysze musieli na rękach zanieść chorego do szpitala, a stąd do domu. Policjanci ulotnili się, **protokołu nie spisali.** Przypatrywał się temu starszy posterunkowy Nr. 465. Zapytujemy, co znaczą te wybryki i czy tak ma postępować policja?

BATKO vel DUDZIAK aresztowany został pod zarzutem kradzieży bielizny wartości 5 miljonów na szkodę Leona Schillingera, zam. przy ul. Krakowskiej.

A BYŁO ICH OŚMNASTU. Aresztowano ogółem w dniu wczorajszym 18 osób podejrzanych i pod zarzutem przestępstw natury karno-sądowej i administracyjnej.

KRADZIEŻE. Wincentemu Godańcowi przy ul. Kochanowskiego skradziono z zamkniętego mieszkania garderobę wartości około 2 miljony mkp. Natanowi Hauslerowi zam. przy pl. Matejki skradziono z niezamkniętej pracowni 1 blam futer i garderobę wartości około 2 miljonów mk. — Karolowi Balickiemu skradziono w czasie zwiedzania Muzeum Narodowego złoty zegarek męski wartości 2 miljonów mk. — Piotrowi Pardjakowi skradziono podczas drzemki na plantach zegarek srebrny, czapkę, laskę, trzewiki czarne i część toalety.

TOPIELEC. W dniu wczorajszym wyłowiono z Wisły w Dąbiu zwłoki mężczyzny, w którym rozpoznano Uszera Szmila Inberga, który utonął w czasie kąpieli.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

JUBILEUSZ GRZEGORZA SENOWSKIEGO. Dzisiejszy wieczór przeznaczono na uroczystość jubileuszową p. Grzegorza Senowskiego, który święci 45-lecie pracy scenicznej, a 30-lecie pobytu na scenie krakowskiej. Na jubileuszowem przedstawieniu ukaże się kom. J. Szaniawskiego „Lekkoduch" z udziałem pp. Wandy i Jujusza Osterwów, a jubilatem w roli Konstantego.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Wobec krótkotrwałej już gościny pp. Osterwów, „Lekkoduch" wtórzona będzie dziś we wtorek. Jutro we środę poczem ustąpi miejsca komedji Fr. Zabłockiego „Fircykowi w zalotach", który nie był jeszcze grany w nowym teatrze krakowskim. Rola „Fircyka", grana u nas przez p. Ostrwę należy do najcelniejszych w jego bogatym repertuarze.

OPERA I OPERETKA. „Dama we fraku" powtórzon ąbędzie dziś we wtorek. Jutro we środę wystąpi tenor opery lwowskiej Ignacy Mann w operze Verdiego „Bal maskowy", którą rozpoczyna opera nasza przedstawienia. Obsada pierwszorzędna. We czwartek 18 bm. „Dama we fraku".

Z TEATRU BAGATELA. Sztuką Kisterniaeckersa „Szpieg" grana będzie jeszcze tylko dwa razy: dziś i jutro. We czwartek wchodzi na repertuar „Ósma żona sinobrodego" z p. Junoszą-Stępowskim i p. Kozłowską w głównych rolach.

—ooo—

Z Polski

ZE SPORTU. W Warszawie od soboty gości wiedeńska drużyna piłkarska „Vienna", w niedzielę o godz. 17.30 rozegrany został na boisku na Dynasach wobec niewidzianych dotychczas w Warszawie tłumów mecz między drużyną Wiedeńczyków a warszawską Polonią. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2, do pauzy 1:0 na korzyść Polonii. Polonia nie wyzyskała dla siebie rzutu karnego pięknie obronionego przez bramkarza Vienny. Obydwie bramki dla Polonii strzelił Grabowski, jedną z rzutu karnego, drugą piękną główką. Polonia w zupełności dotrzymała pola Wiedeńczykom, prowadząc grę otwartą. Z graczy wyróżnili się Janek Loth, obraniając kilka bramek, które zdawały się być pewne. Gebethner i Loth I z pomocy, oraz Hamburger w ataku, Vienna pokazała ładną grę, górując nad Polonią graniem i i techniką. W czasie przerwy prezes klubu Polonii pastor Loth przemówił do graczy, witając gości w murach stolicy i wręczając drużynie proporczyk o barwach narodowych polskich. Na przywitanie odpowiedział przedstawiciel Vienny, wręczając Polonii proporczyk o barwach swego klubu.

Toruński klub sportowy przegrywa we Lwowie drugi raz z rzędu zawody w piłkę nożną z Czarnymi w stosunku 2:0 (2:0).

WYJAZD GEN. SIKORSKIEGO DO PARYŻA. „Kurjer Polski" donosi: W niedzielę wyjechał do Paryża były prezydent ministrów generał Sikorski.

ULEPSZONY CZOŁG POLSKIEGO WYNALAZCY. Warszawski „Kurjer Poranny" donosi: W końcu maja na Wołyniu podczas otwarcia mostu przez Horyń w Gorbakowie był pokazywany nowy czołg wynalazku p. Czerwińskiego, nauczyciela szkół średnich w Równem.

Jedna konstrukcja jego daje niezwykle szybki (do 70 klm.) mały aparat, podobny do jaszczurki. Próby wykazały jego zdolność biegu po stromych górach, a w wodzie i błocie porusza się niegorzej, niż płazy.

Inny typ — aparat ciężki — można porównać z pociągiem pancernym, sunącym wszędzie, nawet po wodzie.

Obie konstrukcje mogą mieć ogromne znaczenie dla wojsk: pierwsza, jako wywiad i łącznik, druga, jako bojowiec i niszczyciel tanków, zwłaszcza, iż ma większą szybkość i nośność.

Wynalazkami p. Czerwińskiego zajęły się władze wojskowe, oraz prywatni przedsiębiorcy.

CENTRALNY ZWIĄZEK OSADNIKÓW WOJSKOWYCH, reprezentujący 10.000 osadników wojskowych zgrupowanych w 31 powiatach województw wschodnich, poza pracą organizacyjną, mającą na celu podniesienie poziomu materjalnego i kulturalnego we wszystkich przejawach życia osadniczego, wziął sobie za zadanie krzewienie idei osadnictwa i szczytnych zamierzeń tegoż względem kraju. Dlatego też celu CZOW rozpoczął wydawnictwo własnego organu pt. „Osadnik". Jest to dwutygodnik na wskroś apolityczny i mający za cel swego wydawnictwa poza stroną informacyjną rozwój idei osadnictwa i jego zadań.

WYCIECZKA NAUCZYCIELSKA W PIENINY I NA BABIĄ GÓRĘ. Związek Zaw. Naucz. p. szkół średnich organizuje wycieczkę tygodniową dla nauczycielstwa. Wycieczkaa wyruszy z Limanowej (Małopolska) przez Nowy Sącz, Stary Sącz, dolinę Popradu, Krynicę, Pieniny do Krościenka; stąd przez Maków na Babią Górę. Zgłoszenia uprzednie: Limanowa stacja, prof. Kazimierz Strzemiński. Dzień wyruszenia: piątek 3 sierpnia, godz. 9 rano.

NIE WARTO RABOWAĆ 10.000 MAREK! Onegdaj por. rezerwy Blausztein Leon, zam. w hotelu „Polonia w Łodzi wraz ze swym towarzyszem, udali się w sprawach osobistych tramwajem do Pabjanic. W powrotnej drodze spóźnili się na tramwaj i zmuszeni byli wracać pieszo.

W połowie drogi z Pabjanic do Łodzi nadjechała dorożka, wioząca trzech osobników, którzy wyskoczyli do porucznika Blausztcina i jego towarzysza z rewolwerami w ręku, kazali podnieść ręce do góry i rozpoczęli rewizję.

Po zrewidowaniu jednak przekonali się, że biedny por. rezerwy wraz ze swym towarzyszem mieli wspólnego kapitału zaledwie 10.000 mk, wobec czego bandyci całą historję zamienili w żarty, nic im nie zabierając i żadnej nie robiąc krzywdy.

13 UTONIĘĆ W WARSZAWIE. Jak donoszą pisma warszawskie, w ciągu niedzieli w Wiśle podczas kąpieli utonęło 13 osób.

Z OLKUSZA otrzymujemy od p. Marji Grużewskiej, przełożonej tamtejszego gimnazjum żeńskiego następujące sprostowanie odnośnie do korespondencji z Olkusza ogłoszonej w numerze 152 „Naprzodu": „Nietylko nigdy nie mówiłam, że córka robotnika nie powinna otrzymać świadectwa dojrzałości, ale w razie potrzeby dowieść mogę, że podobne zdania są sprzeczne z zasadami, które jawnie głoszę na sesjach pedagogicznych. I podczas egzaminów maturycznych żadnego badania policyjnego delegat nie prowadził, a więc nie mogłam mu w niem sekundować. Dodać winnam, że egzamin dojrzałości odbywa się od początku do końca w obecności całej komisji, która stwierdzić może prawdę słów moich."

—ooo—

Z zagranicy

ETNA I TRZĘSIENIE ZIEMI. Jak donoszą z Neapolu, zauważono na Sycylji wzmożoną czynność Etny, mianowce koło Ponte i Verro poczyna krater wyrzucać większe ilości lawy, której strumień spalił znajdujący się obok las. Główna część strumienia skierowała się ponownie na miasteczko Linguaglossa. Wedle informacji z Florencji odczuto tam w sobotę o godz. 9 wieczorem lekkie trzęsienie ziemi. Stacja seismograficzna w Fenzy zanotowała w sobotę o godz. 12.27 min. oddalone trzęsienie ziemi, którego ognisko znajduje się przypuszczalnie w odległości 9.200 km.

TRZĘSIENIE ZIEMI W HISZPANJI. Wedle informacji madryckich pism w miejscowościach La Victoria, Lorida, Logrono i San Sebastian odczuto trzęsienie ziemi. Kataklizmowi towarzyszyła wielka burza. W okolicy Saragossy została pewna część lądu zatopioną przez rzekę Ebro. Na jednem z przedmieść zawaliło się wskutek trzęsienia ziemi 30 domów, we wioskach San Juan i Muzaraza około 60. Ludność schroniła się w góry.

STARCIA W BAWARJI Wedle nadeszłych do Berlina z Monachjum wiadomości, przyszło w stolicy Bawarji z okazji niemieckiego święta sportowego do krwawych starć między demonstrującymi elementami nacjonalistycznymi a policją. Szczególnie zacięta walka odbyła się koło budynku ministerstwa komunikacji. W rezultacie udało się policji opanować sytuację, przyczem aresztowano cały szereg osób. Dziwnym zbiegiem okoliczności osoby te zostały wypuszczone na wolność.

EKSPLOZJA W FABRYCE AMUNICJI. W Kragujewcu (Serbja) w niedzielę o godz. 15 w wielkiej fabryce amunicji nastąpiła katastrofalna eksplozja. W jednym z magazynów mieszczącym zdemontowaną amunicję, wśród niej trzy wielkie miny morskie, wagi po 150 kg, z niewyjaśnionego powodu eksplodowała jedna mina, poczem nastąpiły dalsze wybuchy. W mieście powstało wielkie podniecenie, wiele osób opuściło domy i schroniło się za miasto. Eksplozje trwały do godz. 18. Szkody materjalne są bardzo wielkie. Trzy magazyny uległy zniszczeniu zupełnemu. Kilka domów w pobliżu fabryki zostało uszkodzonych. Jeden granat wyrzucony został nad miasto i spadając zniszczył pewną kawiarnię. Ofiar w ludziach nie było. Kilka osób odniosło obrażenia. Odłamki pocisków wpadły do pobliskiego zakładu pirotechnicznego i wywołały pożar, który wnet ugaszono.

Skutki nieobecności p. Seydy na konferencji państw bałtyckich

Krytyczny głos estońskiego ministra spraw zagranicznych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 16 lipca.

„Przegląd Wieczorny“ donosi z Rygi: Dziennik rewelski „Revalaer Bote“ podaje tekst oświadczenia estońskiego ministra spraw zagranicznych, Hellata. Powiedział on, że w estońskiej Radzie ministrów liczono się z konferencją bałtycką. Rząd łotewski starał się wybrać termin dogodny dla wszystkich uczestników. Ponieważ jego obecność była konieczna w Paryżu, prosił o odroczenie konferencji do 21 lipca. Polska oświadczyła się za 9 lipca i ponieważ Litwa przysyłała na dotychczasowe konferencje tylko obserwatorów, przeto rząd łotewski przez uprzejmość dla Polski zgodził się na termin 9 lipca. **Tem większe było zdumienie,** gdy polska prasa lewicowa podała, że minister spraw zagranicznych p. Seyda odsunie się od osobistego udziału w konferencji. Było zrozumiałe, że ministrowie spraw zagranicznych Łotwy i Estonji aż do ostatniej chwili interesowali się sprawą przybycia albo nieprzybycia p. Seydy. W sobotę przedstawiciel Polski zawiadomił łotewskiego ministra spraw zagranicznych na zapytanie, czy p. Seyda przyjedzie, w sposób **potakujący**, ale następnego dnia polski poseł w Rydze dr. Jodko zakomunikował rządowi łotewskiemu, że p. Seyda ze względu na trudności w sprawie gdańskiej nie będzie mógł Warszawy opuścić i że zastąpi go wiceminister Strassburger.

Chociaż — mówił minister Hellat dalej — p. Strassburger ma sławę znakomitego ekonomisty, a także w polityce zagranicznej może być uważany za autorytet, to jednak ze względu, że **wyraźnie przewidziano konferencję ministrów, obecność p. Strassburgera w żadnym razie nie może zatrzeć wrażenia nieobecności p. Seydy.** Dlatego konferencja odbyła się w atmosferze **zimnego nastroju, który do końca nie został rozprószony.** Ponieważ w tym samym czasie zanotowano w prasie polskiej pogłoski **o zmianie kursu polskiej polityki zagranicznej,** rzecz jasna, że nie mogły się one przyczynić do podniesienia nastroju.

Co się tyczy samego przebiegu konferencji — oświadcza minister Hellat — trzeba przyznać, że rząd łotewski poczynił bardzo staranne przygotowania. Łotwa pragnęła, aby obecna konferencja uniknęła wywołania niekorzystnego wrażenia. **Nieobecność polskiego ministra spraw zagranicznych przekreśliła jednak te nadzieje i pragnienia.**

Do powyższego głosu estońskiego ministra spraw zagranicznych zaznaczyć należy, że wedle naszych informacji p. Seyda był w sposób niezwykle przekonywujący uprzedzony, że **nieobecność jego na konferencji wywoła jak najfatalniejsze wrażenie.** Uprzedzono go też o tem, że to lekceważenie konferencji bałtyckiej wywołać może wrażenie, że **Polska przekreśla dotychczasowe rezultaty, osiągnięte na polu sojuszu z państwami bałtyckiemi.** Jednakże p. Seyda nie dał się tymi ważnymi argumentami przekonać i nie skorzystał z udzielonych mu rad.

Do klęski gdańskiej i kompromitacji czeskiej przybywa obecnie kompromitacja bałtycka.

Anglja przygotowuje odpowiedź na notę niemiecką

Londyn (AW). Biuro Reutera donosi: Urzędowe koła angielskie zachowują nadal **milczenie** co do charakteru odpowiedzi na memorjał niemiecki. Projekt jej nie będzie gotowy wcześniej jak koło 19 bm. Należy jednak przyjąć za pewnik, że odpowiedź Anglji zawierać będzie projekt ustanowienia **komisji międzynarodowej dla określenia zdolności płatniczej Niemiec** odnośnie do zobowiązań reparacyjnych. Nie jest wykluczonem, że poruszy ona również i kwestję **zakończenia biernego oporu.** Nota będzie prawdopodobnie przedłożoną także Stanom Zjednoczonym, lecz głównie dla celów infarmacyjnych.

Praga (AW). Wedle informacji korespondenta angielskiego „Prager Presse“ projekt odpowiedzi, jaki obecnie przygotowuje rząd angielski, zajmie się głównie propozycją niemiecką w sprawie międzynarodowej konferencji rzeczoznawców. Projekt nie będzie zawierał ostatecznego słowa rządu angielskiego w tej sprawie. Koła rządowe w Londynie spodziewają się, że **Francja zajmie przychylne stanowisko** wobec projektu angielskiego, sądzą jednakże, że będzie domagała się, by wspomniana komisja rzeczoznawców weszła w skład komisji reparacyjnej, oraz by powierzono jej zbadanie niemieckiego mienia nietylko wewnątrz kraju, lecz także i za granicą. Chodzi tu zwłaszcza o posiadłości Stinnesa. Do projektu dołączone będzie pismo, w którem rząd angielski zaprosi państwa sprzymierzone do wyrażenia swojej opinji.

P. Witos do armji

Sanok (PAT). W niedzielę 15 bm. odbyła się tu wielka uroczystość wojskowa, mianowicie poświęcenie sztandaru II. pułku strzelców podhalańskich, stacjonowanego w Sanoku. Na uroczystość przybyli: w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej gen. Żeligowski; dalej prez. ministrów Witos, w imieniu ministra spraw wojskowych gen. Latinik, ks. biskup Pelczar z Przemyśla, wiceminister dr Studziński, dyrektor departamentu w prezydjum Rady ministrów p. Rodich-Laskowski, obaj Sanoczanie, w imieniu wojewowy lwowskiego p. Zimny. Przybyło kilkadziesiąt tysięcy ludności okolicznej, w tem prawie połowa ludności ruskiej. Rano odbyła się msza polowa, podczas której ks. biskup Pełczar dokonał poświęcenia sztandaru.. Podczas objadu prezydent ministrów **Witos** wygłosił mowę, w której powiedział:

Już dawno uznano w świecie jako dogmat nienaruszony, że podstawą istnienia każdego państwa są dwa kamienie węgielne: skarb i wojsko. Jeżeli idzie o skarb Rzeczypospolitej, to nie można powiedzieć, by on był dobry. Jesteśmy jednak na drodze do poprawy. Obecnie przeżywamy okres przełomowy. Osiągnięte zostało maximum złego. Znaleźliśmy się już na szczycie i mogę stwierdzić, że już z tego szczytu zaczynamy schodzić. Jest uzasadniona nadzieja, że w niedalekiej przyszłości będzie lepiej, ale o tem więcej mówić nie będę.

Armja nie może służyć ani żadnej osobie, ani żadnej kategorji, ani żadnej partji. Ma służyć państwu i narodowi. Gdyby zeszła z tej linji, stałaby się zarodem anarchji, wykoleiłaby się i zniszczyła i siebie i państwo.

Po odśpiewaniu „Roty“ oficerowie zebrani na sali pochwycili premjera Witosa na ramiona i wśród entuzjastycznych okrzyków obnieśli go po sali.

Strajk w Bielsku-Białej

Biała (telefonem od koresp. „Naprzodu“). Godzina 10.45 w nocy: W sobotę po zajściu na wiecu na placu Blichowym aresztowano 16 robotników, zaś w poniedziałek o 3 rano aresztowano sekretarzy tow. Sokołowskiego, Peterka i Łukasa. **Ogółem aresztowano dotąd 23 robotników.** Na interwencję posła Machaja i tow. Pająka **uwolniono** dziś 8 robotników i sekretarza Sokołowskiego. Przeciw uwolnieniu reszty aresztowanych oświadczyła się prokuratura w Cieszynie, mimo że **żadnej winy im nie udowodniono.**

Wzburzenie z powodu tych aresztowań jest wielkie. Dla uspokojenia wzburzenia PPS, niemiecka partja soc. i kierownictwo Związków zawodowych wydały specjalną odezwę.

Co do napadu na urzędnika policji, było ono **prowokacją niezorganizowanych elementów.** Istnieje pewność, że **prowokacja ta była zamówioną przez wrogów klasy robotniczej.**

Rozkaz aresztowania nie został wydany przez policję miejscową, lecz przez prokuraturę w Cieszynie. W rozkazie było wyraźnie powiedziane, że należy **aresztować** sekretarza **PPS Sokołowskiego.**

Dziś we wtorek ma przybyć delegat ministerstwa pracy. W piątek ma się odbyć wielkie zgromadzenie na Blichu. Na konferencji z policją ta oświadczyła, że trudności robić nie będzie, ale odpowiedzialność za porządek składa na kierownictwo partji.

Wiadomość o rozmiarach strajku należy uzupełnić, że **oprócz robotników włókienniczych strajkują też metalowcy, budowlani i drzewni.**

Spisek gimnazjalistów niemieckich w Cieszynie?

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu“). „Przegląd Wieczorny“ donosi z Cieszyna: Sprawę spisku uczniów niemieckiego gimnazjum wzięła w swoje ręce prokuratura. Śledztwo prowadzone jest **w tajemnicy,** mają podobno wyjść na jaw **sensacyjne szczegóły.**

Faszyści czescy przeciw Beneszowi

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu“). Z Preszburga donoszą: W ubiegły piątek odbył się tu wiec faszystów czeskich, na którym protestowano przeciw ugodowej polityce Benesza. W obronie Benesza stanął pewien legjonarjusz, którego wyrzucono z sali.

Przegląd gospodarczy

—o—

Giełda krakowska z 16 lipca

Akcje bankowe	W tysiącach marek polskich: ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	45	55	45—53
Bank Hipoteczny	40	45	
Bank Małopolski	65	85	65—82
Ziemski Bank Kredyt.	30	35	32—34
Powszechny Bank Kredyt.	18	23	
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	10	15	15
Bank Kred. w Warszawie	140	150	145
Bank Związ. Spółek Zarob.	300	350	
Bank Ziemski, Łańcut			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	W tysiącach marek polskich: ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em	45	65	47—62
„Impex“	1,5	2,5	1,8—2,2
„Pharma“ (B. Jawornicki)	80	100	80—96
„Polski Glob“	3,5	4,5	4—4,2
C. Hartwig, Poznań			
Żegluga Polska		8	
Zieleniewski I—IV em.	800	850	800—845
Warsz. Parowozy I—III em.	140	180	140—180
H. Cegielski, Poznań I-IX	120	150	120—140
„Potęga“ Tow. huty żel.	275	325	
„Lemiesz“			
„Trzebinia“ I—VI	225	275	240—270
„Pocisk“	130	160	150
Automotor	25	35	30
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	850	1000	870—970
Siersza	730	780	745—774
Tepege I—IV	275	325	310—320
Polska Nafta	70	90	82—96
Oikos	320	400	
Pezet	18	23	
Strug	35	45	40—45
Syndykat Koszyk., Kraków	45	65	54—60
Tłuszcze Trzebinia	400	450	435
„Krakus“ I—VI em.	80	115	88—115
Porcelana Ćmielów	175	225	200—220
Fabr. cukru w Chodorowie	600	650	620—650
Elektr. Siersza I—IV em.	50	60	50—60
Zakłady przem. „Ryngraf“			
S. W. Niemojowski	225	250	230—240
Fabr. kapel. w Myślenicach	40	60	45—60

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa 16 lipca (PAT). Giełda. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 113.000, sprzedaż 114.000, kupno 112.000, marki niemieckie 0'52.

Czeki: Belgja 5570, sprzedaż 5630, kupno 5510, Berlin 0'53, sprzedaż 0'54, kupno 0'52, Gdańsk 0'53, sprzedaż 0'54, kupno 0'52, Londyn 525.000, sprzedaż 530.000, kupno 520.000, Nowy York 114.000, sprzedaż 115.000, kupno 113.000, Nowy York drobne sprzedaż 114.500, kupno 112.500, Paryż 6700, sprzedaż 6770, kupno 6630, Praga 3420, Szwajcarja 19500, sprzedaż 19700, kupno 19300, Wiedeń 155, sprzedaż 156, kupno 154, Włochy 4850.

Zurych 16 lipca (PAT). Zamknięcie giełdy: Berlin 0.0025, Holandja 224 i pół, Nowy York 572, Londyn 26.40, Paryż 33.55, Medjolan 24.62, Budapeszt 0.06 i pół, Bukareszt 3.00, Belgrad 6.20, Sofja 5.30, **Warszawa 0.0048,** Wiedeń 0.0080 i 3 czwarte, austr korona stemplowana 0.0081 i 1 czwarta.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE blacharzy i monterów odbędzie się w piątek, 20 lipca o godz. 6 wieczór przy **ul.** Dunajewskiego 5. Sprawy bardzo ważne.

BACZNOŚĆ STOLARZE! Dnia 29 lipca w niedzielę o godzinie 10 odbędzie się półroczne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym. 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, 2) sprawozdanie zarządu, 3) sprawozdanie kasowe, 4) regulacja wkładek, 5) wybór zarządu, 6) wnioski i interpelacje. **Zarząd.**

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Stefan Czerwieniec.**
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „**Naprzód**“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).